

Nie będzie ani Koko ani Eurospoko

8 maja 2012

Według wygwizdanej przez Warszawiaków Prezydent Warszawy H. Gronkiewicz-Waltz na Euro nie będzie problemu z autostradami, bo kibice co charakterystyczne „dojadą samolotami”, nie tyle dolecą, co dojadą no bo autostrad nie będzie. Na jednej z nich na razie jest 20 remontów. Można jeszcze użyć tradycyjnych furmanek w razie czego.

Będzie totalna komunikacyjna kłapa mimo, że podobno mamy najlepszy transport publiczny w Europie. Pani Ministra Mucha pokazała, że na stadion można nawet dobiec. Maraton Moskwa-Wrocław jest jednak niewykonalny. We Wrocławiu mamy plagę szczurów, jest co prawda piękny stadion, ale szczury w biały dzień niczym tłuste koty wygrzewają się na słońeczku, czekając z utęsknieniem na strefy kibica, bo tam z pewnością podjedzą sownie. W Gdańsku nie będzie najkrótszego połączenia lotniska ze stadionem, we Wrocławiu wyremontowanego dworca kolejowego. Nie można wykluczyć blokad ze strony budowlańców, którzy nie otrzymali wynagrodzeń i protestów policjantów i taksówkarzy. Mieszkańców wielkich miast, gdzie odbędą się mecze czeka w czerwcu prawdziwa gehenna, niemalże stan wyjątkowy. Będzie totalny paraliż.

Będą gigantyczne problemy z dotarciem do pracy, szkoły i własnego domu, choć i bez Euro warszawiacy w rozkopanym mieście codziennie mają prawdziwy tor przeszkód. Warszawa już dziś jest zablokowana i rozkopana. Rząd skoro chce się bawić w Euro 2012 powinien dać ludziom 3-4 tygodnie wolnego. Inaczej czekają nas strefy zamknięte ograniczonego ruchu, przepustki, kontrole, wywożenie samochodów, identyfikatory, zamknięte ulice w Gdańsku, we Wrocławiu, Poznaniu i Warszawie, a nawet całe odcięte dzielnice, jak choćby cała Saska Kępa w Warszawie. Totalny paraliż obejmie nie tylko okolice stadionów

i centrum miasta ze strefami kibiców, ale również okolice dworców, lotnisk i całych granic. Będzie obowiązkowa kontrola dokumentów, a wjazd do zamkniętych stref na podstawie dowodu zameldowania lub umowy najmu, które lepiej mieć przy sobie. Parkingi przed centrami handlowymi mogą być zajęte na cele sportowych kibiców. Niektóre wylotówki z dużych miast na czas meczów będą zamknięte, autobusy i tramwaje pojadą trasami zastępczymi, wiele przystanków zostanie przeniesionych, a linii skasowanych. Zaciągnięte na Euro kredyty przez miasta sięgną wielu miliardów zł. Wydatki organizacyjne z budżetów miast będą ogromne od 100-150 mln zł.- tylko z tego tytułu. Nie wiadomo czy starczy miejsc w szpitalach dla wszystkich upojonych alkoholem kibiców, bo na izby wytrzeźwień Unia nie zezwala. Może być spory problem z publicznymi toaletami. Utrudnienia dotkną handlu, transportu, dostawców normalnego funkcjonowania instytucji i firm, przejściowo wstrzymany ma zostać ruch Tirów i pociągów towarowych. Najmądrzej byłoby więc uciec z wielkich miast na okres Euro 2012, bo będzie horror.

Już dziś rozkopana Warszawa ze Świętokrzyską, Puławską i zamkniętą częścią Marszałkowskiej jest już trudna do przejechania choć jest ciągle podobno jeszcze przejezdna wg rządowej terminologii. Jeśli do tego dodać księżycowy krajobraz dla jadących z południa z Wrocławia, Katowic, Łodzi przez Piotrków Trybunalski do Warszawy, przejeżdżną rowerem A-1, A-2, A-4 to mamy prawdziwy obraz goryczy, nerwów i kompromitacji jaki nas czeka z okazji Euro 2012. Portugalskie media sportowe już się z nas śmieją, inne tylko ostrzegają by nie jechać do Polski samochodami. Z pewnością część mieszkańców wykorzysta urlopy, ta przeważająca część, która pozostanie, będzie musiała zmienić zwyczajowe plany i codzienny rytm dnia lub zastosować bardzo długie spacery. Może wzrosnąć przestępczość, gdyż większość służb i policji od rana do wieczora będzie zajmować się Euro 2012 w tym oczywiście ochroną VIP-ów. Na cokołach stadionów rozlokowani zostaną snajperzy, szpitale wprowadzą dyżury nocne może więc być

ciężko o karetkę na czas. Prawdziwy cyrk dopiero przed nami, na którym nie tylko, że nie zarobimy, ale za który, będziemy płacić latami jak i świecić oczami. Czy warto było tyle wydatków w biednym kraju ok. 90 mld zł. poświęceń byśmy stali się pośmiewiskiem tej dobrze zorganizowanej części Europy. Mieszkańcu nie zwlekaj na Euro 2012 uciekaj przynajmniej poza miasto na łono natury. Naszą piłkarską klęskę na boisku jak i poza nim, zwłaszcza tę organizacyjną i tak zobaczysz w telewizji, a mimo to usłyszymy w TVN-ie, ze strony przedstawicieli rządu- Polacy nic się nie stało. Koko – koko Euro- spoko. Rząd zaciśnie nam pasa dopiero po euro 2012. Jesień może więc być bardzo gorąca.

Autor: Janusz Szewczak (Główny Ekonomista SKOK)

Źródło: Niezalezna.pl